

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę
(w dniu przedstawienia teatralnego).
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413
i Kasa Teatralna.

TEATRALNY.

Kraków 4 marca.

Wczoraj zakończyły się w naszym teatrze przedstawienia pierwszej seryi dzieł pośmiertnych Fredry. Teatr nasz dołożył wszelkich starań, aby te przedstawienia wypadły jak najlepiej. Należy się słowo uznania artystom, którzy szczerze i serdecznie dopomagali w tym względzie Dyrekcji. Możemy pochwalić się, że syn autora był najzupełniej zadowolony; artyści zaś musieli odnieść miłe uznanie do dobrze spełnionego obowiązku w jednej z najważniejszych dla sceny polskiej chwil.

Druga serya rozpocznie się z otwarciem przyszłego zimowego kursu pięcioaktową komedią wierszem (comédie séxieuse): *Wycho-wanka*.

We wtorek po raz drugi komedia w pięciu aktach wierszem hr. Al. Fredry: *Rewolwer*; we czwartek po raz trzeci: *Rewolwer*.

W sobotę na benefis panny Heleny Marczełlo przedstawioną będzie bardzo piękna komedia czteroaktowa wierszem przez Pail-leron'a, przekład wierszem rymowym Władysława Sabowskiego: *Niby Matżeństwo*.

Panna Marczełlo, która przez krótki prze-ciąg pobytu na krakowskiej scenie, złożyła nie-jednokrotnie dowody swego talentu dramatycz-nego i swój gorliwój i uczciwój pracy, naj-

zupełniej zasłużyła sobie na to, aby publiczność licznem zebraniem się w teatrze okazała młodej artystce swoje uznanie, i zachęciła ją tym sposobem do ciągłej i nieustannej pracy w tak trudnym zawodzie artystki dramatycznej.

Po benefisie panny Marczełlo, ukaże się na scenie *Cudzoziemka* Dumasa, w przekładzie Władysława Sabowskiego; na benefis znakomitej artystki pani Hoffmanowej.

W zeszłą sobotę powtórzone *Halkę* na be-nefis prymadonny, pani Wierzbickiej.

Publiczność okazała swą sympatyę dla ar-tystki przez zapełnienie teatru, i przez bu-kiety, jakimi po drugim akcie obrzucono panią Wierzbicką.

Pan Eiszporn, który jest ciągle cierpiący, musiał opuścić dwie arye; przedstawienia *Halki* z powodu słabości tego śpiewaka zo-stały zawieszone, i mają się rozpocząć do-piero po dwóch tygodniach.

W niedzielę po raz trzeci dano *Halkę*, a teatr był znów pełny.

W niedzielę odbyło się posiedzenie Komi-syi konkursowej, na którym odczytano ko-medię cztero-aktową p. t.: *Bratnie Dusze*.

Dziś o godzinie trzeciej posiedzenie Kó-misji w mieszkaniu Dyrektora.

We wtorek dano po raz trzeci komedye Fredry: *Z jakim się wdajesz, takim się sta-jesz* i *Świeczka zgasła*, oraz *Klucz Metelli*.

Publiczność zebrała się bardzo licznie, nie szczędząc hucznych oklasków, mianowicie p. Szymańskiemu i p. Hoffmanowej.

We czwartek bawiły nas znowu *Gadule* i *Komedye z oświatą*.

Bawi w Krakowie od kilku dni hr. Aleks. Fredro, i był obecnym na próbach z *Rewol-weru*. Hrabia Fredro napisał jednoaktową komedię p. n.: *Kalosze*, która ukaże się nie-zadługo na naszej scenie, a którą w piątek wieczór czytał autor u pani Hoffmanowej w obecności artystów, mających w niej wy-stąpić.

Z dniem 1 marca przestał wychodzić *Ku-ryer Krakowski*. Szkoda!

TEATRA W POLSCE

przez Estreichera.

L W Ó W.

(Ciąg dalszy).

Przy takim rozwieleniu się namiętności politycznych w literaturze, pojawiła się jako nowość: namiętna polemika literacka. Gorące słowo, było znamię gorącego pa-tryotyzmu. — Zdanie wypowiedziane w *Tyg. Liter.* było niejako ewangelią dla patrioty w ówczesnem znaczeniu, to jest skrajnego De-mokraty.

Ziarno jawnej i skrytej gorączki politycznej przyjęło się w Galicyi, ale wyrosło chwastem. Wykielkował z takiego posiewu we Lwowie kuglarz polityczny, podziw gawiedzi, a po-strach cichych patriotów, głośny i huczący „Rabagas” prowincjonalny, który nie mając jeszcze wówczas pola do kuglarskiego rozwią-zywania zadań politycznych, wdzierał się w prywatne stosunki, zasłaniając się szatą czystego patriotyzmu. Przez długie lata wy-roili się z jego szkoły Rabagasiki mniejsi i więksi — których on z razu używał do ce-lów swoich, a potem ciż wyrastali ponad jego wolę i podszepty, i tumanili opinią na swoją rękę, częstokroć przeciw mistrzowi.

Przewijały się postacie te, jak w kalejdo-skopie — świetne, barwne, najrozmaitsze na pozór, a w rzeczywistości było to kilka szkie-

łek potłuczonych, ludzających pstrokaczną barw. Były to cienie latarni magicznej, które dzie-cinna imaginacja opinii galicyjskiej brała za istoty żyjące.

Ci gardłem silni szerszenie, do pracy pszczoł nie sposobni, zyskujący pogardę u patriotów cichój wytrwałości i cichego po-święcenia, zdobywali sobie poklask i posłuch u tłumu, na którego barki dostawali się w chwilałach szalonego tryumfu.... motłochu.

Związek tego rodzaju plagi życia narodo-wego w Galicyi, które później rozwinęło się w całej pełni, upatrzyć łatwo między rokiem 1840 a 1842. Nie wybuchło takowe w peł-nym płomieniu od razu, ale nurtowało skry-cie, omackiem, w osłonie uroku tajemniczości.

W takich to warunkach lwowskiego życia społecznego, zjawił się w *Tygodniku Liter. Poznańskim* w r. 1842 od N. 12 do N. 52 paszkwil p. t.: *Uwagi nad literaturą w Ga-licyi*.

Tak ohydne literackiego artykułu do ówczas prasa polska krajowa nie wydała. Druzgoce on wszystko i wszystkich, ponie-wiera najzacniejszych imionami, w imię spra-wy narodowego postępu. — Czyn ten wy-stępku literackiego popełniony został między 27 lutego a 6 marca, acz artykuł znacznie później był drukowany, wnosząc to ztąd, że wzmiankowane tam jest amatorskie widowisko z d. 26 lutego, a o widowisku z d. 6 marca nie ma jeszcze wspominki.

Pismo to bezimienne wysłano do Poznania przedtém, zanim Skarbek dobił targu z akto-

rami, i pojawia się w *Tygodniku* jednocze-śnie z namiętnym artykułem ze Lwowa, pod-pisanym przez D (obrzeźniskiego?), broniącym satyry na lwowską śmietankę towarzyską, na-pisaną przez L. Borkowskiego p. t.: „Para-fiańszczyzna“.

Artykuł „Uwagi nad literaturą w Galicyi” godzin tu o tyle uwagi, o ile odnosi się do teatru, bo wywarł wpływ stanowczy na stano-wisko wrogie publiczności względem Skarbka.

Maluje on pojęcia świeżo na arenę wystę-pujących samozwańców postępu, kierujących tak zwaną opinią publiczną, właściwie zaś uliczną, która zamiast łączyć poważniejszych, podsycala usterki zarówno między warstwami społeczeństwa, jak i między aktorami a Dy-rekcją. Pomijam, co autor mówi o grubem nie-uctwie pisarzy starszych galicyjskich jak Osso-lińskim, Siarczyńskim, Zubrzyckimi, Przyłęć-kim, Słotwińskim, Chodynickim i Kłodziń-skim — tém więcej nie przywodzę tego, co mówi o Fredrze, o jego życiu i mniemanych wybrykach młodości, — lecz przechodzę do literackich zarzutów uczynionych Al. Fredrze.

Powiedziano tam, że odczytawszy się nie-mieckich i francuskich komedij i powieści, nie trawił ich, lecz je oddawał całkowicie. Tak n. p. „Mąż i żona” jest tylko tłuma-czeniem. Michał Grabowski bredził bez miary, chwalał Fredrę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nr. porządkowy 89.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 4 Marca 1877 r.

Dramat ludowy ze śpiewami w 5 aktach przez W. L. Anczyca,

(uwieńczony na konkursie krakowskim 1876 r.):

EMIGRACYA CHŁOPSKA

OSOBY:

Tadeusz Starża, właściciel folwarku
Juliusz, jego syn
Benedykt Cepura, wójt
Weronika, jego żona
Jędrzej Czapla
Antek, jego syn
Matus Kuśmierz
Matusowa
Basia, ich córka
Paweł Kruk
Pawłowa
Bartek Kozica
Szymek Kosturek
Marek Waligóra
Maciek Walczak
Wojtek Paprocki

Włościanie

Pan Feliksiewicz.
Pan Laskowski.
Pan Jejde.
Panna Ficzkowska.
Pan Szymański.
Pan Roman.
Pan Morozowicz.
Panna Wojnowska.
Panna Csaki.
Pan Słonarski.
Pani Siedlecka.
Pan Galasiewicz.
Pan Bogucki.
Pan Janusz.
Pan Recki
Pan Jankowski.

Kaska Wyżralonka, dziewczka fol-
warczna
Schultze, agent tow. hamburskiego
wywozu emigrantów
Mendel, arendarz
Ryfka, jego żona
Leibel, ich syn
Chaim
Jankiel
Szmul
Diksohn
Wellmers
Snake, fotograf
Adjunkt Sądu powiatowego
Srocza, pisarz gromadzki
Konstabl

P Krasnopolaka.
Pan Puchniewski.
Pan Podwyszyński.
P. Kwiatkowska.
Panna Sławińska.
Pan Kwakiewicz.
Pan Jakubowski.
Pan Ładnowski.
Pan Glikson.
Pan Bakowski.
Pan Piotrowski.
Pan Orski.
Pan Wojdałowicz.
Pan Jenich.

Włościanie — Włościanki — Żydzi — Żołnierze — Indyanie — Chinczycy — Murzyni — Japończyki —
Muzykanci — Budy żydowskie — Wozy chłopskie.

Rzecz dzieje się w I, II, III, i V akcie na wsi w Tarnowskim w Galicyi, — IV w Texas w Ameryce.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.